

Kraków, 12 stycznia 2016r.

O szlachetne małżonki poetów szalonych

O szlachetne małżonki poetów szalonych
Od całkiem młodziutkich po zupełnie stare,
Bohaterki romansów i ballad natchnionych,
Zapadające w ucho i serca jeszcze jare.

Przewidujące przyszłość we śnie i na jawie,
Postrzegające dobro i zło tego świata,
Rozświetlające mroki i oddane sprawie,
Rodzące i wychowujące, tchnące ciepłem lata.

Obarczone codzienną zwykłą krzątaniną,
Należące do mężów, a często samotne.
My, co zbyt często patrząc srogą miną
Nie dostrzegamy co ważne, a czasem ulotne.

O szlachetne małżonki poetów szalonych
Miotające się co dnia i w koło drepające
W oczekiwaniu lepszego, o oczach zmęczonych
Bezsensowości życia też dostrzegające.

Rozpościerając skrzydła odwiecznej miłości
Która jest sednem i pochwałą życia,
Wy co macie w sobie pokłady skromności,
Znacie swoje wszystkie szczyty do zdobycia.

O szlachetnych poetów małżonki szalone,
Nie zarzekajcie się że Was to nie spotka,
Bo bieda i głupota ,choć Wy tak uczzone,
I Waszą duszę też męczy od środka.

Wysoko trzymacie pochodnię przewodnią
Pod którą my zawsze jesteśmy szczęśliwi,
Wpadamy w zachwyt nad zorzą zachodnią
Widzimy zmiany na twarzach – złośliwi.

Ogrzany darem bożym nawet człek ułomny
Tak i nas ogrzewa oraz nasze serca
I zawsze skłania nas do dzieł wiekopomnych,
Choć czas to dla życia największy morderca.

My z tego zakątka świata bezwzględniego
Modlimy się za nasze nieśmiertelne dusze,
Mamy świadomość ułomności jego ,
Dlatego przeżywamy doczesne katusze.

Piszę drżącą ręką słowa dotyczące
Mojej przestrzeni i mej wyobraźni,
Które prowokują te myśli męczące
I stany szalonej i psychicznej jaźni.

I słyszę: coraz głośniej, a także dozgonnie
Dzwon bije, bije, bije, bije monotennie.

Poezję Bułata Okudźawy przetłumaczył Tomek Wietrzykowski